# GAZETA
# Wielkiego Xięstwa POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 131. — W Piątek dnia 8 Czerwca 1838.

## Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 5. Czerwca.

N. Pan J. C. Wysokości Wielkiemu Xięciu Konstantemu Rossyjskiemu order Orła czarnego dać raczył.

JJ. KK. MM. Król i Królowa hanowerska wyjechali do Hanoweru, a Hr. Teck(*), oraz Hrabiny Marya Teck i Sofia Teck, do Stuttgardu.

Z dnia 6. Czerwca.

N. Pan J. K. Wysokości Xięciu Następcy tronu hanowerskiego i J. K. Wysokości Augustowi Xięciu Wirtenberskiemu order Orła czarnego dać raczył.

Wyjechał stąd: JO. Cesarsko-rossyjski Generał piechoty i Generalny Adjutant, Xiążę Lieven, do Szczecina.

## Wiadomości zagraniczne.

### Polska.

Z Warszawy, dnia 2. Czerwca.

JO. Xiążę Warszawski raczył oglądać dnia 29. z. m. narzędzia i machiny wynalazku Pana Filipa de Girard, naczelnego Inżyniera górnictwa w Królestwie Polskiem, znajdujące się w salach arsenału. JO. Xiążę przypatrywał się z zajęciem meteorografowi; jest-to narzędzie do wszelkich postrzeżeń meteorologicznych, oznaczające na osobnéj do tego służącéj tablicy, w każdéj dnia chwili, wysokość barometru, stan temperatury atmosferycznéj, kierunek wiatru w metrach i sekundach, ilość wody rozpuszczonéj w powietrzu i ilość spadającego deszczu. Narzędzie to wystawione zostało kosztem JO. Xięcia dla Obserwatoryum Warszawskiego. Z dokładnego tegoż wykonania, JO. Xiążę raczył oświadczyć P. de Girard wysokie swe zadowolenie. Z niemniejszem zajęciem oglądał JO. Xiążę machinę do wytaczania miejsca na osadzenie zamku w łożach karabinowych. Machina ta wystawiona z polecenia Rządu, uzupełnia systemat mechanizmu wynalazku P. de Girard do toczenia łóż karabinowych. JO. Xiąże widział także z prawdziwem zadowoleniem apparaty do fabrykacyi cukru z buraków, również wynalazku P. de Girard.

Wczoraj wrócił z Berlina JO. Xiążę Gorczakow, General-Adjutant, Szef sztabu głównego czynnéj armii. Onegdaj wyjechał z Warszawy Hrabia Ficquelmont, Feldmarszałek Porucznik, Cesarsko-Austryacki Ambassador przy Dworze Cesarsko-Rossyjskim.

Z powodu szczególnéj opieki, jaką b. Gubernator Cywilny Płocki, Rzeczywisty Radca

*) Król wirtenberski.

Stanu, Alexy Bołgowski, udzielał szpitalom téj Gubernii, Rada Główna Opiekuńcza Instytutów dobroczynnych, za zezwoleniem Rządu, nadała tytuł jego Patrona nowo założonemu w Płocku przez tegoż Gubernatora Szpitalowi syfilitycznych, i w skutek tego polecono Władzom miejscowym korrespondować z Szpitalem pod nazwiskiem św. Alexego.

Zeszłéj soboty odbyło się posiedzenie Kupców miasta Warszawy, jako Elektorów Trybunału Handlowego, na którem większością sekretnych głosów obrani: Prezesem Trybunały Handlowego Gubernii Mazowieckiéj, J W. Telesfor Dziedzicki, Sędzia Appellacyjny; Wice Prezesem, W. Jan Koperski, Sędzia Trybunału Cywilnego: Sędziami: WW. Franciszek Reich, Michał Kirkow, Krzyszt, Brun, Henryk Kremki, Jan Milewski; Zastępcami Sędziów: Jan Freidrichs, Jan Bleszyński, Jan Skiba, Franciszek Fuchs, Leonard Maringe, kupcy miasta Warszawy.

*F r a n c y a.*

Z Paryża, dnia 30. Maja.

W jednéj gazecie tutejszéj wyrażono: „Sprawa mexykańska zdaje się być ważniejszą i groźniejszą aniżeli pospolicie sądzą. Blokada portów mexykańskich przez eskadrę kommendanta Bazoche wielkie sprawiła wrażenie w Anglii, gdzie wiadomość tę z nieukontentowaniem przyjęto. Blokada związki handlowe Anglii z Mexykiem niezbędnie tamować musi, dla tego też spowodowana opinia publiczna w tym kraju do oświadczenia, że roszczenia Francyi niesprawiedliwe. Wiemy, że rząd mexykański oświadczywszy, iż do żądań Francyi przychylić się nie może, niebawem pełnomocnika do Londynu wyprawił, w celu spowodowania gabinetu angielskiego do pośrednictwa. Jakoż istotnie już propozycyje ze strony Lorda Palmerstrona do Prezesa Rady nadejść miały, stósownie do których Prezes rzeczy pospolitéj 600,000 dolarów wynagrodzenia płacić gotów, ale urzędników z urzędu złożyć nie chce. Rozumieją, że Francyja warunki te odrzuci." — W Kuryjerze francuzkim czytamy przeciwnie: „Ostatnie przez Anglią tu nadeszłe wiadomości z Mexyku donoszą, że fregata »Iphigenie« z eskadrą blokującą się połączyła i że podług wszelkiego do prawdy podobieństwa, zamierzone środki przymusowe już zostały do skutku przywiedzione. Twierdzą, że postanowienia Prezydenta Bustamente i Ministra Cuevas przez Konsula angielskiego w Mexyku nie pochwalone, wiele na mocy swéj straciły. W listach londyńskich, z których wiadomości te wyjmujemy, dodają, że gabinet angielski daleki od zganienia rządu francuzkiego, owszem postanowienie jego użycia środków przymusowych po wyczerpaniu łagodniejszych, za zupełnie sprawiedliwe poczytuje."

*A n g l i a.*

Z Londynu, dnia 25 Maja.

Chociaż Ministeryum uchwaliło, aby na koronacyą N. Pani niepotrzebnych nakładów nie czyniono i pieniędzy nie marnotrawiono, niczego jednak zaniechać nie chce, coby zgodnie z przyzwoitą oszczędnością, blasku obrzędowi temu dodawało. Muzyka szczególniéj w czasie nabożeństwa w opactwie westminsterskiém ma tą razą w całéj wystąpić okazałości. Przy koronacyi zmarłego Króla orkiestra tylko 187 członków liczyła; tą razą zaś 400 osób na ten cel wybrano. Dla uzyskania większego przestworu usuną zwyczajne organy opactwa, a inne w miejsce ich bardziej w tyle ustawią. Najpierwszych śpiewaków angielskich i śpiewaczki zamówiono, a sztuki Haendla, Attwoda, Smarta i Boycego będą stanowiły treść muzyki.

W tych dniach spuszczono z warsztatu jeszcze trzeci okręt parowy, przeznaczony do żeglugi między Anglią a Stanami Zjednoczonemi północnéj Ameryki, któremu nazwisko „British Queen" nadano. Statek ten całkowicie uzbrojony pójdzie 16 stóp głęboko w wodzie, szybkość jego obliczono na 10½ węzłów na godzinę i 280 podróżnych objąć może. Długość jego wynosi 275 stóp, szerokość 64 a głębokość 27. Obejmuje on 1862 beczki; z tych 600 przypada na węgle, 500 na wagę machin, kotła i wody a 500 na towary. Siła jego wyrównywa sile 500 koni. Jestto niezawodnie największy okręt na świecie, bo od największego dotychczasowego okrętu angielskiego dłuższy jest o 35 stóp.

Pan Roebuk przesłał pismo Panu O'Connellowi, w którém go wzywa, aby z wpływu swego w Ministeryum korzystał i stracenia w Kanadzie wstrzymał, i zarazem gorzkie przy téj sposobności czyni Agitatorowi zarzuty, że sobie tak haniebnie w sprawie kanadyjskiéj postąpił. „Świat jest przekonany — mówi między innemi — że wielki wpływ na teraźniejsze Ministeryum wywierasz, i przy obecném stanowisku stronnictw nikt wątpić nie może, że ty i twoi przyjaciele — albo raczéj twoi zwolennicy — podług upodobania los każdego środka rozstrzygnąć możecie, gdzie tylko o utrzymanie teraźniejszego Ministeryum chodzi. Tą siłą uzbrojony, możesz, a jawną jest rzeczą, że to téż uczynisz, skłonić Ministeryum do przychylenia się do wszystkich istotnych życzeń swoich. Powiadam istotnych życzeń, aby je odróżnić od wynurzonych przez ciebie jedynie

w celu pozyskania wziętości — od liberalnego sposobu myślenia, co na wargach martwieje i praktycznych za sobą nie pociąga skutków. Pomiędzy wielu prawdami powszechnemi twego krasomówstwa miłosierny i roztropny systemat karny znakomite przez długi czas zajmował miejsce. Sam nieraz słyszałem cię rozprawiającego z zapałem i pozorną gorliwością o całkowitém usunięciu kary śmierci, mianowicie za polityczne przestępstwa. Teraz chciałbym się tylko o szczerości mowy twojéj przekonać. Do téj chwili pokładałem nieograniczone zaufanie w słowach twoich; wierzyłem ci, gdyś się uroczyście zobowiązał bronić moich nieszczęśliwych klientów, tak mocno uciśnionych mieszkańców Kanady. Lecz nie dotrzymałeś obietnicy swojéj. Zapobiegnijże przynajmniéj teraz dalszemu krwi rozlewowi. Ty możesz wraz z swymi przyjaciołmi, skoro tylko zechcesz, z powodu wpływu swego u Ministrów, każdą scenę okropną natychmiast uchylić. Powiedz Ministrom, że tego okrutnego postępowania dłużéj nie ścierpisz, i że im dłużéj do ostania się przy sterze rządu dopomagać nie będziesz. Powiedz im to, a usłuchają cię. Jeżeli zaś tego uczynić nie chcesz, zaklinam cię, abyś już nadal nie niepokoił ludu angielskiego swojemi wymownemi elegiami o uciskach Irlandyi i swoją ciągłą naganą nieprzyjaciół Irlandyi."

Morning-Chronicle odebrała następujące doniesienie z Lizbony z dnia 14. Maja: „W ostatnich czasach nic się tu ważnego nie wydarzyło; wszystkie stronnictwa gotują się do walki przy następujących wyborach. Pomiędzy kartystami objawiały się niejakie znaki niezgody, które, jeżeli ich nie usuną, smutne za sobą skutki pociągnąć mogą. Zdaniem mojem rzecz w tém cała zachacza się na osobach, nie zaś na zasadach. Umiarkowane stronnictwo bowiem rewolucyonistów wrześniowych gwałtowniéj nawet od kartystów oświadczyło się przeciw planom zagorzalców, i połączenie ich z kartystami zdawało się być naturalném i nieuchronném, a to tém bardziéj, gdy nowa konstytucya dawniejsze przeszkody usunęła. Osobista zazdrość jednak wywołała w ostatnich czasach wzajemne obwinianie, a bojaźń przed przeważnym wpływem kartystów już znowu organa stronnictwa umiarkowanego objawiają. — Oddział trzeciego pułku strzelców i milicya miasta Guardy pobiły i rozproszyły 200 miguelistów, którzy się do miasta tego zbliżyli. Jedenastu z nich trupem położono, a 13 w niewolą zabrano. Na główne pograniczne punkta wyprawiono wojsko, i jeżeli zbiegowie hiszpańscy nie będą zwiększali liczby miguelistów, bardzo jest do prawdy podobną rzeczą, że nic stanowczego przedsięwziąść nie potrafią. Hiszpan jeden, mieniący się być Don Miguelem i opątrzony w znaczne pieniądze, hetmani im. W liście jednym z Montemoru w Algarbii z d. 7. donoszą, że wódz miguelistowski Bajoa znajduje się w dolinie Moz o 1½ leguas od Montemoru. — Nakazane przez przeszły kongres redukcye i nowe podatki zrównają zapewne dochody i rozchody. Obliczenie na następny rok finansowy od Czerwca 1838 do Czerwca 1839, podają dochód na 10,040,504 piastry; wydatki zaś na 10,439,000 piastrów. Spodziewają się, że nowe podatki przyniosą 1000 Contos reis, i że za regularném wybieraniem podatków dochody zrównają się z rozchodami. Teraźniejszy niedobór jest zresztą znacznėm ulepszeniem ostatniego budżetu, który, przełożony w zeszłym roku przez Pana Passosa, wykazał blisko 2000 Contos niedoboru, ponieważ dochód wynosił w ów czas 9000 Contos a rozchód 11,000. W tych obliczeniach objęte są prowizye od wewnętrznego i zagranicznego długu. Jeżeli pokój utrzymany zostanie i zasoby państwa będą mogły być przyzwoicie użyte, przypuścić można, że Portugalia niezadługim czasem z wszystkich obowiązków wywiązać się potrafi.

Z dnia 26. Maja.

Między Posłem francuzkim, Baronem Deffaudisem, a mexykańskiemi władzami nastąpiła przed oświadczeniem rozpoczęcia się blokady wymiana nót. Ostatnie gotowe były zapłacić żądane wynagrodzenie, ale nie chciały się przed rządem francuzkim usprawiedliwiać. W oświadczeniu o rozpoczęciu się blokady dozwolono okrętom neutralnym w ciągu 2 tygodni po témże oświadczeniu odpłynąć. Także dozwolono wolnego przybywania i odpływania angielskim statkom parowym i mexykańskim batom rybackim. O środku tym zawiadomił także Poseł francuzki w Washingtonie, Pan Pontois, rząd tameczny. Dowodzca północno amerykańskiéj eskadry poczynił na morzu mexykańskiém potrzebne środki dla zabezpieczenia ziomków swoich. Mexykanie gotowali się do dania odporu. Obawiano się niezwłocznego opanowania cytadelli San Juen de Ulloa i powstania stronnictwa federalistowskiego w Vera Cruz, dla czego wszystkie kobiety i dzieci uciekły ztamtąd do Jabyry.

Dzienniki nowoyorskie protestują już przeciw blokadzie francuzkiéj, gdy okrętów neutralnych poprzednio o tém, jak to nawet dawniéj Anglicy czynili, nie zawiadomiono, ile że i na stratę, jaką nieświadome tego okręty przez podróż nadaremną tam dotąd i na

powrot ponoszą, wzgląd mieć należy. Dalej powiadają, że kiedy na papierze blokadę zapc wiedziano, jeszcze się eskadra francuzka nie była pokazała.

*H i s z p a n i a.*

Z Madrytu, dnia 19. Maja.

(*Morning-Chronicle.*) — Zdaje się, że nareszcie sprężysto wojnę w Walencyi i Aragonii popierać będą, i Espartero przychylając się do życzeń opinii publicznéj i wezwania Ministra wojny wysłał tamże 4000 żołnierzy z dywizyi swojéj. Generał Pardinas, który onegdaj wieczorem w stolicy stanął, równie się tamże w 2000 ludzi uda, a Aspiroz już z swojém wojskiem do armii środkowéj przybył. Publiczność była przez niejaki czas na Oraę zagniewana, ale przekonano się, że mniéj winny był Generał niż rząd, i że Oraa, mający teraz dostateczną siłę zbrojną do stawienia czoła Cabrerze, równie teraz jak zawsze powinności swojéj dopełni.

Części jednéj armii andaluzyjskiéj użyją do ścigania szczątków korpusu karolistowskiego w la Mancha.

Że rząd nie chce się na żaden sposób mieszać do zatargów między Biskajczykami a Don Carlosem, bardzo tu chwalą, sądząc, że czas obecny byłby najniepomyślniejszy do wdawania się w tę sprawę.

Sir George Villiers dawał dnia 15. świetny obiad pożegnawczy. Dzień odjazdu jego do Anglii jeszcze nie oznaczony.

Correo umieścił w jednéj korespondencyi wykaz straty karolistów, poniesionéj przez tychże od rozpoczęcia bieżącego roku. Wynika z niego, że w oficerach i żołnierzach 14,387 ludzi utracili, a sam Generał Flinter w Yebenes i Val de Penas 2298 tychże niezdatnymi do boju uczynił.

*B e l g i a.*

Z Leodjum, dnia 28. Maja.

Przeciwnicy ultramontanistów odnieśli na dzisiejszych wyborach do deputacyi prowincyalnéj zwycięztwo, gdy Pan Neef, burmistrz tillfski, obrany został 445 głosami przeciw 413, jakie Pan Longreé pozyskał. Także w Seraingu oświadczyli się obiorcy przeciw kandydatowi ultramontanistowskiemu i współzawodnika tegoż, Pana T. Michielsa, prawie jednomyślnie obrali. Szczęśliwy wypadek tych wyborów przejmuje tu wszystkich nadzieją, że także wybór nowych radzców w Bruxelli w podobnym wypadnie duchu.

*W ł o c h y.*

Z Neapolu, dnia 15. Maja.

(*Gaz. Powsz. Lipsk*) — O wydarzonych aresztowaniach nic tu więcéj nie słychać, jak się to zwykle dzieje w mieście, gdzie tylko wypadek obecny uwagę na siebie zwraca i gdzie najprędzéj to w niepamięć puszczają, co rząd sam zasłoną tajemniczą pokryć pragnie. Nowe awanturnicze pogłoski muszą ogół ludności za to wynagradzać. Teraz niepokojące doniesienia z Kalabryi stanowią główny przedmiot powszednich rozmów.

Z Rzymu, dnia 24. Maja.

Zmiana gońców między stolicą naszą a dworami północnemi bardzo ożywiona. Na ostatniéj kongregacyi ważne nader uczyniono postanowienie. Ojciec św. albowiem uroczyście oświadczył, że mianowanego w miejsce oddalonego Arcybiskupa kolońskiego, Administratora dyecezyi kolońskiéj, Dr. Hüsgena, uznaje. J. Świątobliwość do kroku tego przez deklaracyą wielkiego mocarstwa, będącego podporą religii katolickiéj, spowodowany został.

*A f r y k a.*

Rząd francuzki otrzymał następującą depeszę telegraficzną: „Algier, d. 12. Maja. Marszałek Valée do Ministra Wojny. — Prowincya algierska jest ciągle spokojna. Osada nasza w Belidah utwierdza się, Arabowie nie niepokoją jéj wcale i regularnie zaopatrują w żywność targi, urządzone w poblizkości obozów naszych. Roboty fortyfikacyjne tak daleko postąpiły, że wszystko wojsko nasze będzie mogło być pomieszczonem; za kilka dni będą skończone. Poddanie się pokolenia Beni Salab zdaje się być zupełnem; Hadjutowie odwiedzają targi nasze, a znaczna ilość Arabów, którzy przed niejakim czasem opuścili byli równinę, powracają do swych pokoleń.“

*Stany Zjednoczone północnéj Ameryki.*

Z Nowego-Yorku, dnia 7. Maja.

Bryg wojenny francuzki »Calypse« przybył d. 28. Kwietnia z depeszami do Posła francuzkiego w Washingtonie z Veracruzu do Pensacoli. Mexykanie byli gotowi zapłacić Francuzom żądane wynagrodzenie 800,000 dolarów, ale usprawiedliwiać się nie chcieli. Jeden obywatel mexykański ofiarował rządowi dostarczyć 1000 koni a kościół chce dać jeden milion dolarów na potrzeby wojenne. Okręty wojenne francuzkie w Martynice i Hawanie mają zaraz do Veracruzu popłynąć. Kongres mexykański wniosł o wypędzenie wszystkich Francuzów z rzeczypospolitéj. Dnia 22. Kwietnia już eskadra francuzka port Tampico opasała.

## Rozmaite wiadomości.

Z Berlina, dnia 1. Czerwca. — N. Cesarz rossyjski raczył dziś przyjąć deputacyą magistratu i deputowanych miejskich, która miała mieć szczęście powitania N. Cesarza jako obywatela stolicy w imieniu téjże stolicy. (*) Nadburmistrz Krausnick wynurzył z uszanowaniem sposób myślenia, jakim tchną obywatele ku dostojnemu monarsze. N. Pan odpowiedział w uprzejmych wyrazach na tę przemowę i raczył zarazem wynurzyć zadowolnienie swoje z założenia Mikołajewskiego szpitala dla obywateli, co się zupełnie z jego sposobem myślenia zgadza. Następnie kazał sobie N. Cesarz pojedyńczych członków przedstawić i raczył ich zawiadomić, że i N. Cesarzowa raczy ich przyjąć. Przedstawienie zaraz potém nastąpiło i N. Cesarzowa przyjęła uprzejmie oświadczenia przychylności, które za wypływające z przywiązania mieszkańców do Króla i jako drogą spuściznę po ś. p. swéj Królowéj matce uważa. N. Pani raczyła wynurzyć deputacyi ogólnie i szczegółowo swoje zadowolnienie z sposobu myślenia obywateli miasta Berlina, czego serdeczne przyjęcie jéj za każdym pobytem jéj w téj stolicy jawnym jest dowodem.

Wczoraj wieczorem był świetny bal i wieczerza w pałacu J. K. M. Xięcia Wilhelma (Syna N. Króla), na którym znajdowala się cała rodzina Królewska i wszyscy dostojni zagraniczni goście.

Pan Naczelny Prezes Bassewitz podaje w dzienniku urzędowym następujący Najwyższy rozkaz gabinetowy do publicznéj wiadomości:

„Rozkazuję, że czasowy Gubernator Berlina ma być uważany za pierwszą władzę wojskową w téj Mojéj stolicy, ale Generał komenderujący korpusu gwardyi nie zależy od jego rozkazów. Gubernator zdaje w stósownych przypadkach raporta bezpośrednio Mnie samemu, i pod względem tego, jako też stósunków swoich do Ministra Wojny, i jako Prezes sądu gubernatorskiego ma to samo upoważnienie, co Generał komenderujący. Do niego należy troskliwość o środki wojskowe do utrzymania publicznego porządku i spokojności, i w tym względzie całe wojsko załogi tutejszéj jego rozkazów słuchać winno. Komendant zastępuje Gubernatora w każdym razie i działa w skutek polecenia jego. Ministerstwo Wojny wyda stósownie do tego dalsze rozporządzenie. Berlin, dnia 13. Maja 1838.

*Fryderyk Wilhelm.*

Do Ministerstwa Wojny.

(*) Podanie w dawniejszych numerach Gaz. powsz. pruskiéj, jakoby deputacya miejska złożyła swoje uszanowanie N. Cesarstwu zaraz po przybyciu tychże do Berlina, polegało na pomyłce.

## Gawędy stare i obrazy.

### *KULIG.*

Oto zapusty!  
Daléj kuligiem w przyjaciół chaty,  
Zbudziemy śpiących, zabierzem z sobą,  
Kto nas zobaczy, ten nie zostanie,  
Z nami na nowe poleci tańce;  
Mnogie hajduków świecą kagańce,  
Szybkie po śniegu migają sanie.  
My sobie jedziem kuligiem,  
Lecim saniami,  
I jadą z nami  
Wrzawa, śmiech pusty,  
I w noc, i we dnie;  
Czy znasz ty polskie zapusty?

*Malczeski.* (Maryja.)

Na obszernéj dolinie, mało gdzie zagajonéj, po nad strumieniem studziennéj wody, rozciągała się wieś Lusławice, z ozdobnym kościołem i białym dworem na wzgórzu. Ocieniało go kilka jodeł smętnych, dwa cisy i odwiecznych kilka dębów. Szeroki strumień tęgie ścisnęły mrozy, po sklistéj jego powierzchni chłopcy ze wsi ślizgali się na przegony; szerokie równiny śnieg biały grubo okrył, zawiesił się nawet na gałęziach czarniawych jodeł, i migał zmrożony blaskiem odbitego promienia słońca, które zamglone, śród chmur sinawych, pędzonych wiatrem, rzucało światło na okół. Z kominów chat wychodzące prosto w gurę dymy, zwiastowały i mróz tęgi i wygodę mieszkańców, że przy ciepłych kominach nie lękają się zimna. Przed godziną odgłos dzwonu kościelnego przerywał tu ciszę, gdy zwoływał wiernych do modlitwy; teraz jeno poświst wichru zakręcił z szumem zaspy śniegu, i przyniósł słabe echo wycia zgłodniałych wilków, co w dalekim lesie gromadnie przebiegały, szukając na próżno żéru. W białym dworze na wzgórzu aż ze trzech kominów wznosiły się dymy, sinawe jak marmurowe słupy; z dziedzińca już zasłyszałeś gwar mocny, bo właśnie zbliżało się samo południe, i zastawiano do obiadu. Gospodarz pan cześnik w lisiurcę, stał na ganku, i wołał niecierpliwy, by prędzéj dawano na stół; nakrzyczawszy dosyć wszedł z zmarszczoném czołem do jadalnéj komnaty, gdzie siedziała jego małżonka z dwoma córkami i księdzem proboszczem, poważnym siwizną i pobożnością. Pan cześnik głaskał czuprynę, spluwał, zacierał ręce i nic nie mówił, co było zawsze oznaką głodnego żołądka. Aż przecież kredencerz wyniósł wazę, wszyscy zasiedli do stołu,

a po rosole, sztuce mięsa i po parze kieliszków wina, zaczęło się czoło cześnika rozchmurzać, i uśmiech, zwyczajny towarzysz szlachetnego oblicza, zjawił się na nowo. „Ależ mróz był ognisty," odezwał się gospodarz, „zdawało się, że para z ust marznie. Więcéj dawał uczuć moc swoję na głodny żołądek," odrzekła cześnikowa, spoglądając z uśmiechem na męża. „Przecież wiesz aśka moja pani," bronił się dobry cześnik, całując ją w rękę, „że to nasza natura gniewać się, gdy głodno, boć za prawdę w onczas spiewać nie mogę. Nie zdałby się wielmożny cześnik na myśliwca dawnych czasów," rzekł proboszcz, „kiedy człowiek przez dwie całe doby nic nie jadł. Jaćcito doświadczył w młodych leciech. A niechże mnie Bóg zachowa!" wykrzyknął, porywając zraz sarniéj pieczeni, „nie do tegom ci, mój proboszczu, nie do tegom. Przecież gdy nagła potrzeba, łamałem się w przygodzie i z głodem, i ztąd poznałem, jaki człek *stupidus*, gdy żołądek piszczy." Proboszcz już się zabierał do długiéj rozprawy o głodzie, zaczynając od przysłowia z Ł. Gornickiego *Dworzanina*: „że głód najlepszy kuchmistrz," gdy zabrzękły przed gankiem głośne dzwonki, a po chwili roztwarły się drzwi komnaty na ścieżaj, i arlekin zamaskowany z trzepaczką w ręku ukłon oddaje, i jednym skokiem staje na środku. Tu biegając w około, wskazując na stołki, przewracając co po drodze zawadzało, spiewał ciągle: „Ej! kulig! kulig! kulig!" — Tak obleciawszy całą komnatę, we drzwiach ukłon znowu powtórzył, i zniknął. „Grzegorzu!" zawołał pan cześnik, „a wyjrzyj z ganku, w którą stronę pojechał ten skomoroszek." Gospodyni co rychléj wstała od stołu z córkami, proboszcz już krótko bawiąc odszedł do plebanii, przyrzekłszy, że jak kulig zjedzie stawić się nie omieszka, a cześnik radośny wydawał rozporządzenia na przyjęcie wesołéj drużyny, co z zamiecią śnieżną przewiewała od dworu do dworu. Grzegorz tymczasem wrócił, donosząc, że czarny diabełek, co tak skakał, w jodłowym lesie zniknął. I wywołany kredencerz odebrał rozkaz ze świeżego antału natoczyć kilka koszów węgrzyna, kucharz ogień już wielki naniecił, klucznica smażyła faworki i pączki, a pan cześnik kazał uprzątnąć komnaty i przy zmroku oświetlić wszystkie; zrzucił lisiurkę i wystrojony w kontuszu oczekiwał zapowiedzianych gości. Pani cześnikowa ubrana świeżo z córkami, weszły także do wielkiéj sali, oświetlonéj jarzącém światłem i blaskiem z marmurowego komina, gdzie naniecony jałowiec z jagodami przy ciepłe i zapach roznosił. Szósta na zegarze ściennym z kurantem wybiła, a nie słychać dzwonków kuligowych. Cześnik niespokojny wyjrzał oknem. Zamieć śnieżna coraz się powiększała, wiatr zimny poświstywał, a śnieżyca pokryła drogi, i tak zaćmiła wszystko, że nie mógł zobaczyć choć blizkiego gumna. Grzegorz wysyłany na zwiady doniósł, że zamieć tak wielka, iż trudno do bramy nawet trafić, i kulig pewnie zabłądzi. — Niespokojny gospodarz rozkazuje latarnie zapalić, i ustawić to na bramie, to na słupach parkanu, aby zbłąkanym nadać łatwiejszy kierunek. Jakoż dzięki téj przezorności zadzwoniły sanki; siedział w nich ów arlekin, ale niebył tak rzeźwy; przysypany śniegiem bo nieraz przewrócony w dole od kartofli leżał, a których w okół dworu cześnika niebrakło; przeziębły, zaledwie wylazł z sanek, i drżący wszedł do sali, dawszy smutną wiadomość, że cały kulig w opłotkach błądzi, przewraca się, a krzyk i wrzawa tak wielkie, że tylko wiatr przeciwny przeszkadza, że niedochodzą do dworu. Natychmiast wysłał cześnik czeladź swoję z latarniami, sam nawet przywdział na powrót lisiurkę i z ekonomem i proboszczem, co nadbiegł na tę wiadomość, udali się na miejsce. Pomoc ich była niezbędną; 12 sanek wystawiało obraz nieładu: konie u jednych rozhukane porwały zaprzęg i pędem na dziedziniec wpadły, drugie wraz z saniami ugrzęzłe po brzuchy oczekiwały ratunku. Kobiety płakały, mężczyzni jedni krzyczeli, drudzy śmiali się, woźnice klęli. Pudła, pudełka, szkatułki, tłumoki, wyrzucone z przewróconych sani, leżały po obu stronach drogi. Po omacku zwoływali się, aby być razem i chociaż piechotą dójść do dworu. Jakaż ich była radość, gdy ujrzeli zbliżające się światło i pomoc, które winni byli swemu arlekinowi, co pierwszy dał znać do dworu, i gorliwości szlachetnego cześnika. Ustał płacz kobiet, mężczyzni radośni wykrzykują: kulig! kulig! woźnice już niekléną. Cześnik naprzód począł ratować mężatki i panny; hajduki i czeladź przy pomocy kuligowéj młodzieży przenieśli wszystkie na ręku, naprożno tłusty podsędek, w dole kartoflowym schowany, wychyliwszy nieco głowy, zaklinał o pomoc. — „Kto tam jesteś," zawołał cześnik, „czekaj bratku, płeć piękna przede wszystkiem." Dwie godziny trzeba było wyciągać kulig ze śniegu i dołów, zbierać rozrzucone rzeczy; cześnik przy zawiei i mrozie, zmęczony, wrócił przecie uradowany, że wszyscy zdrowi choć przeziębli. — Ogień na kominie rozgrzał ich wkrótce, a rozweselił węgrzyn. Wnet weszła kuligowa muzyka, zabrzmiała poloneza, i długi rząd par wesołych posuwał się w poważnym tańcu. — W pierwszéj szedł parze pan cześnik

z panią starościną już wiekową niewiastą. Wyrzucił za siębie na ramiona wyloty, lewą ręką trzymał się za pas bogaty, prawą prowadzi damę. Za nim jego małżonka z siwym starostą; daléj poważniejsi dostojeństwy i wiekiem; za tymi 15 par wesołéj młodzieży. Wiódł rej cześnik po obszernéj sali, w trzecim zakręcie uchylił głowy, klasnął w dłonie — rozdzielił się ze swoją damą i w długim wraz z towarzyszami stanął szeregu. — Niewiasty i panny same, za przewodem starościny, przeszły poważnym w takt tańcem dwa razy w około, i każda według upodobania wybrała z mężczyzn podaniem ręki.

*(Dalszy ciąg nast.)*

## SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Główny Sąd Ziemiański w Bydgoszczy.

Wieś szlachecka Wielkie Łubowice z folwarkiem Janowo z przyległościami w powiecie Gnieźnińskim położona, przez Dyrekcyą Ziemstwa kredytowego na 12,575 talarów 27 sgr. 1 fen. otaxowana, sprzedaną ma być w terminie na

dzień 22. Września 1838.

przed południem o godzinie 11téj w sali posiedzeń sądowych wyznaczonym. — Taxa, wyciąg hypoteczny i warunki sprzedaży przejrzane być mogą w Registraturze.

## ZAPOZEW EDYKTALNY.

Nad pozostałością zmarłéj tu w Poznaniu pod dniem 4. Września 1831. r. wdowy Korduli Rzymskiéj otworzono dziś proces spadkowo likwidacyjny. Termin do podania wszystkich pretensyi wyznaczony, przypada

na dzień 10. Lipca r. b.

o godzinie 9téj przed południem w Izbie stron tutejszego Sądu przed Deputowanym Ur. Küttner Assessorem Sądu Najwyższego Appellacyjnego.

Kto się w terminie tym nie zgłosi, zostanie za utracającego prawo pierwszeństwa jakieby miał uznany i z pretensyą swoją li do tego odesłany, coby się po zaspokojeniu zgłoszonych wierzycieli pozostało.

Poznań, dnia 15. Marca 1838.

Król. Pruski Sąd Ziemsko-Miejski.

## OBWIESZCZENIE.

Wieś Karniszewo w tutejszym powiecie położoną, ma być od Sw. Jana r. b. na trzy po sobie idące lata w dzierzawę wypuszczoną.

W poleceniu Królewskiego Sądu Głównego Ziemiańskiego w Bydgoszczy wyznaczyliśmy w tym celu termin na

dzień 22 Czerwca r. b.

przed Sędzią Ziemiańskim Potrykowskim, na który chęć mających dzierzawienia niniejszém wzywamy.

Warunki dzierzawne leżą w Registraturze naszéj do przejrzenia.

Gniezno, dnia 14. Marca 1838.

Król. Pruski Sąd Ziemsko-Miejski.

Sukcessorowie zmarłego w dniu 13. Lutego 1830 w Kaliszu w Królestwie Polskim dziedzica dobr Theodora de Boberfeld-Opitz pozostałość po nim między sobą dzielić chcą, i wzywają zatem kredytorów Spadkodawcy swego, aby najdaléj w przeciągu 3 miesięcy celem zaspokojenia swego pod adressem podpisanéj współsukcessorki zgłosić się zechcieli, gdy wrazie przeciwnym wskutek §. 138 Tit. XVII. Części I. powszechnego prawa krajowego li tylko pro rata pojedynczych sukcessorów trzymać się będą mogli.

Poznań, dnia 19. Kwietnia 1838.

Kordula z Boberfeld-Opitzów Krueger.

## OBWIESZCZENIE.

Wysokiéj szlachcie i posiedzicielom dóbr ziemskich mam zaszczyt donieść niniejszém, żem przybył do Poznania i sprowadził niejaką ilość machin do rznięcia sieczki przezemnie samego sporządzonych bardzo celowi odpowiadających, na przegląd i sprzedaż, przyrzekając najumiarkowańsze ceny — proszę o łaskawe zamówienie.

Skład mój znajduje się w domu Rendanta Ziemstwa kredytowego Pana Vetter na Grobli Nr. 32., jest także jedna machina wystawiona w rynku podle wagi miejskiéj.

Poznań, dnia 5. Czerwca 1838.

Karól Freytag,
robiący machiny do rznięcia sieczki, z Muskau z górnéj Luzacyi.

Nauczyciel muzyki Kambach występuje z Sw. Janem z domu Wgo Pułkownika Skorzewskiego i życzy sobie pozyskać stósowną posadę. — Bliższe wiadomości w Szczurach pod Ostrowem udzielone być mogą.

Wełnę i barany z Dominium Karny w hotelu Saskim tu w Poznaniu widzieć można.

---

## Kurs papierów i pieniędzy giełdy Berlińskiéj.

| *Dnia 5. Czerwca* 1838. | Stopa prC. | Na pr. kurant papierami | Na pr. kurant gotowizną |
|---|---|---|---|
| Obligi długu państwa . . . . | 4 | $102\frac{2}{3}$ | $102\frac{1}{6}$ |
| Pr. ang. obligacye 1830. . . . | 4 | $103\frac{1}{12}$ | $102\frac{7}{12}$ |
| Obligi premiów handlu morsk. | — | $65\frac{1}{4}$ | $64\frac{3}{4}$ |
| Obligi Kurmarchii z bież. kup. | 4 | $103\frac{1}{4}$ | $102\frac{3}{4}$ |
| Obligi tymcz. Nowéj Marchii dt. | 4 | $102\frac{3}{4}$ | — |
| Berlińskie obligacye miejskie . | 4 | 103 | $102\frac{1}{2}$ |
| Królewieckie dito . . | 4 | — | — |
| Elbląskie dito . . | $4\frac{1}{2}$ | — | — |
| Gdańskie dito w T. . . . . | — | $43\frac{3}{4}$ | — |
| Zachodnio-Pr. listy zastawne . | 4 | 101 | $100\frac{1}{2}$ |
| Listy zast. W. X. Poznańskiego . | 4 | $104\frac{3}{4}$ | — |
| Wschodnio-Pr. listy zastawne . | 4 | 101 | $100\frac{1}{2}$ |
| Pomorskie dito . . | 4 | $100\frac{1}{2}$ | — |
| dito dito . . | $3\frac{1}{2}$ | $100\frac{1}{8}$ | $99\frac{5}{8}$ |
| Kur- i Nowomarch. dito . . | 4 | $100\frac{3}{8}$ | — |
| dito dito dito . . | $3\frac{1}{2}$ | $100\frac{3}{8}$ | $99\frac{7}{8}$ |
| Szląskie dito . . | 4 | — | $103\frac{3}{4}$ |
| Obl. zaległ. kap. i prC. Kur- i Nowéj-Marchii . . . . . | — | $90\frac{1}{4}$ | — |
| Złoto al marco . . . . . . | — | $215\frac{3}{4}$ | $214\frac{3}{4}$ |
| Nowe dukaty . . . . . . . | — | $18\frac{1}{4}$ | — |
| Frydrychsdory . . . . . . | — | $13\frac{7}{12}$ | $13\frac{1}{12}$ |
| Inne monety złote po 5 talarów . | — | $13\frac{5}{12}$ | $12\frac{11}{12}$ |
| Disconto . . . . . . . . | — | 3 | 4 |